

"NOWY ŚWIAT" — CONSOLIDATED OCTOBER 4TH 1925 WITH THE "TELEGRAM CODZIENNY" IS AN OUTSTANDING POLISH INFLUENCE IN THE TERRITORY IT DOMINATES.

Nowy Świat

THE POLISH

MORNING WORLD

"NOWY ŚWIAT" — SKON-SOLIDOWANY DNIA 4-GO PAŹDZIERNIKA 1925 Z "TELEGRAMEM CODZIENNYM" JEST NAJPOWIEKSZYM CZYNNIKIEM W ZWYCU POLSKIM NA WSCHODZIE.

No. 200. ROK XXIX. DAILY AND SUNDAY

NEW YORK, PONIEDZIAŁEK, 19 LIPCA. (MONDAY, JULY 19, 1926

1926, at New York Post Office, New York, N. Y. Entered as Second Class Matter, March 4th,

CENA 3 CENTY.

RZĄD BRIAND'A GROZI REZYGNACJĄ

Minister finansów zażądał dyktatury finansowej

CIĄGLY SPADEK KURSU FRANKA POWODUJE W SPOŁECZEŃSTWIE POPOŁOCH

PARYŻ, 17 lipca. — Minister finansów Callaux zażądał dzisiaj od finansowego komitetu parlamentarnego przynajmniej mu nadzwyczajnych pełnomocnictw, dla reorganizacji finansów francuskich, grożąc natychmiastową rezygnacją rządu, jeżeli żądane pełnomocnictwa nie zostaną uchwacone.

Minister Callaux uzasadniając swe żądanie, oświadczył, iż rząd

musi mieć wolną rękę w dostaniu pożyczek zagranicą, której otrzymanie zależy jednak od zatwierdzenia francusko-amerykańskiej i francusko-angielskiej umowy w sprawie spłaty długów.

Minister Callaux zwrócił uwagę członków komitetu finansowego na obszerne finansowe pełnomocnictwa udzielone rządowi belgijskiemu przez parlament belgijski.

ZABURZENIA W PARLAMENCIE W RUMUNJI

Walka na słowa zakończona pojedynkiem

BUKAREST, 17 lipca. — Ostatnie godziny obrad nadzwyczajnej sesji nowego parlamentu rumuńskiego, zakończyły się gwałtowną walką na słowa pomiędzy posłem Davilla, członkiem partii narodowej i posła Doli, który na plectnolowi pułk. Doli, jako oszusta politycznego.

Obrony poseł wyzwał pułkownika na pojedynek, w którym obrony poseł ranił ciężko swego przeciwnika, zadając mu głęboką ranę w ramię.

Nadzwyczajna sesja nowego sejmu była niezwykle burzliwa i została odroczone po uznaniu ostatecznych wyborów za legalne i o uhwaleniu podwyżki od opłat alkoholowych.

Murzyni zastępują miejsca obokracjowców

HARRISBURG, P., 17 lipca. — Według oznajmienia z departamentu pracy, murzyni zastępują miejsca obokracjowców w przemyśle pensylwańskim, który dawniej w głównej mierze polegał na imigracji z Europy.

Badania przeprowadzone przez agencję federalną i stanowe wykazały, że znaczny spadek w zapotrzebowaniu sił robotniczych murzyńskich, przy robotach konstrukcyjnych, szczególnie przy robotach konkretnych, przy zakładaniu fundamentów i kopalni, oraz w t.p. W tych gałęziach przemysłu siły robotnicze murzyńskie ewentualnie mogą stać się konieczne.

Władze miasta stały się w dystrykcie Pittsburgha zatrudnionych w licznych siłach zatrudnionych w tych stacjach, a gdy nadejdzie konieczność odprawienia robotników przy częściowym zmniejszeniu operacji fabryk, murzyni są zatrzymywani w większej stopniowo liczbie niż biali robotnicy.

NAJWIĘKSZE LINGWISTY ŚWIATA W UNIWERSYTECIE W POZNANIU

POZNAN, 17 lipca. — Tassilo Schultheis, profesor uniwersytetu w Poznaniu, jest jednym z największych lingwistów w świecie. Mówi on 36 językami i 240 dialektami.

Mato osób go zna, bo prowadzi życie samotnicze. Jest słyszą jak gołąb, chociaż liczy 38 lat. Przez szereg lat był nauczycielem gimnazjum, a ostatnio dostał się do uniwersytetu. Niedawno dał mu na Uniwersytecie prowincji przysłany do pewnego kupca do odczytania. Schultheis po tym dniu dosłownie przetłumaczył list, stwierdzając, że dialekt, w którym list był pisanym, mówił zaledwie kilka tysięcy ludzi w Chinach.

DAROWSKI WOJEWODA KRAKOWSKI

WARSZAWA, 17 lipca. — „Monitor Polski” z dnia 25 bm. zamieścił pismo ministerialne p. Prezydenta Rzeczypospolitej, powołujące dotychczasowego wojewodę krakowskiego, p. Darowskiego na stanowisko wojewody w Krakowie.



Vincent Ferraro (uwidocznony na fotografii) mieszkał niedługo w domu z którego dzisiaj pozostały tylko gruzy. Bomba podłożona pod gmach ręką niewykrytą sprawcy, zniszczyła cały budynek, a wybuch wywołał popłoch wśród mieszkańców Perth Amboy.

CZŁONKOWIE RZĄDU MEKSYKAŃSKIEGO WYKLĘCI PRZEZ PAPIEŻA

KSIĘŻA MEKSYKAŃSCY UCIEKAJĄ Z MEKSYKU

MEXICO, CITY, 17 lipca. — Najwyższy dostojnik kościoła rzymsko-katolickiego w Meksyku rzucił klątwę na prezydenta Meksyku gen. Callesa i wszystkich członków jego rządu, za ogłoszenie nowego prawa zmuszającego księży kościoła rzymsko-katolickiego do trzymania się zdalek od polityki i ograniczenia swojej działalności jedynie do spraw cywilnych.

Księża meksykańscy sprzedają więc w życie surowego prawa wymierzono przeciw nim, opuszczając Meksyk i chronią się do Stanów Zjednoczonych, gdzie są przyjmowani jako szukający schronienia uchodźcy polityczni.

Zyburczy aresztowany za pobicie żony

Nieporozumienia rodzinne powodem smutnej tragedii

BROOKLYN, 17 lipca. — March Zyburczy, zamieszkały przy N. 7 ulicy, dzielnica Williamsburg, w przepisie gniewu poblił swą żonę Stanisławę, której krzyki spowodowały sąsiadów do zwołania na pomoc detektywów ze stacji policyjnej przy Bedford Ave.

Detektywi przybyli do domu Zyburczych, znaleźli panią Zyburczą z ranami na głowie i policzku. Detektywi po opatrzeniu pobitej przez doktora ambulansowego ze szpitala św. Katarzyny, pozostawili Zyburczkę w domu, a Zyburczego zaprowadzili na stację policyjną, gdzie został osadzony w więzieniu, do czasu złożenia kaucji w sumie 1,000 dolarów.

Zyburczy został oskarżony o napad z zamiarem ciężkiego uszkodzenia ciała.

CZUBA MA LEB NIE OD PARADY

WARSZAWA, 17 lipca. — Do Warszawy przyjechał z Rudy Kościelnej Jan Czuba, by załatwić formalności paszportowe, związaną z wyjazdem do Ameryki. Na ul. Kredytowej natknął się Czuba na ustalonego jeźdźcę, który do niego dobiegł, chwytając go za ramię, zaoferował mu ułatwień emigracji, zaniechając go do „konsulatu”.

Udano się do domu Nr. 9 przy ul. Kredytowej i tu właśnie natknął się na owego „konsula”, gdy schodził z wyższego piętra. Pan „konsul” obejrzał papiery i dopowiadał, że emigrant ma pieniądze na opłacenie wizy. Otrzymał je, że ma za mało. Wobec tego Czuba zaproponował, by pan konsul udał się z nim do domu, który mieszka niedaleko, a o którego zarzek otrzyma pieniądze. Nie podejrzewając nie pociąg, oszust udał się z Czubą na ulicę. Po drodze nie w ciemną białą Czuba chwycił oszust za kołnier i oddał go w ręce policjanta. Oskarżono go, że był to stary „koperciarz”, znany policyjnym oszustem emigracyjnym, Karol Czeranowicz (ul. Piotra Skargi 72).

Polka ofiarą „Kuby” rozpruwacza

SAJKA HANDLARZY KOBIEC W WARSZAWIE

Trzej bracia sprzedali sto kobiet do Argentyny

WARSZAWA, 17 lipca. — Policja obywatelska miasta Warszawy wykryła sajkę handlarzy żywym towarem, która od lat kilku uprawiała swój proceder. Aresztowano trzech braci Mirelow: Szymona, Jakóba i Szymona. Cztery inni bracia znajdują się w tej chwili w Argentynie. Jak stwierdza ofiarą handlarzy padło do tychczas około 100 kobiet.

Ostatnie Wiadomości

Niemcy żądają wycofania reszty wojsk francuskich

PARYŻ. — Ambasador niemiecki von Hoesch przedstawił premierowi Briandowi notę z żądaniem zmniejszenia załogi wojsk francuskich w prowincjach nadreńskich.

Goręczy w Anglii

LONDYN. — Nad Anglią rozpostarła się gorąca fala. W całym kraju panuje dotkliwy upał. Termometry waksze 85 stopni ciepła, która stała się niewyłącznie dokuczliwa z powodu obniżonej ilości wilgoci w powietrzu.

Nauczyciel przemysłowcem imigrantów

NIAGARA FALLS. — B. Ushaw asystent dyrektora szkoły średniej w Trenton, Ontario został aresztowany przez urzędników imigracyjnych za przemyślenie imigracji z Kanady do Stanów Zjednoczonych, od których pobierał opłatę od 25 do 150 dolarów od głowy.

Tajemnica morza wyjaśniona

MIAMI, Fla. — Stędo oszok, które przez dłuższy czas były uważane za zaginioną po rozbiciu statku na którym wychylił na pełne morze, zostały odnalezione w miejscowości Gun Key wyspy Bahama.

Amerkański Czarny Krzyż dla Bułgarów

WASHINGTON. — Amerykański Czarny Krzyż wysłał 5,000 dolarów na pomoc dla bułgarskich uchodźców z Bułgarii na 20,000 dolarów z Turcji i Grecji, którym musi się zapłacić.

Rumunja podwyższa opłaty od napojów alkoholowych

BUKAREST. — Rząd rumuński podwyższył opłaty dotychczasowe opłaty od napojów alkoholowych, dla pokrycia części niedoborów w budżecie.

Katastrofalna powódź w Jugosławii

Groźne oberwanie, chmury w Macedonii — 40,000 akrów zalanych wodą

BELGRAD, 17 lipca. —

Kłęska powodzi dotarła do katastrofalnych rozmiarów. Podjętą przez osoby straciły życie w węższych falach rozlanych wód. Dziesiątki domów i setki bydła wszelkiego gatunku zostało zniszczonych wezbraniami wódmi. Odbitym wojsko ochronny wzdłuż rzeki Dunaju w pobliżu miejscowości Apofu i Nausa pękł na dwa w dwóch miejscach zalewając 40,000 akrów urodzajnej ziemi.

Szybka pomoc wojska na łodziach przyczyniła się do uratowania setek domów znajdujących schronienia na dachach domów. W południowej Serbii w prowincji Macedonii wiele osób timo skutkiem oberwania chmury. Zachodzi obawa, że liczba ofiar zostanie zwiększona do kilkudziesięciu osób.

Kurs franka spadł do 42 za dolara

PARYŻ, 17 lipca. — Kurs franka francuskiego spadł do 42 za dolara, mimo zawarcia korzystnej umowy w sprawie spłaty Anglii długów wojennych. Parlament francuski z tego powodu spieszę się z przystąpieniem.

Wasilewska pocięta na twarzy brzytwą

Kochowiec został natychmiast aresztowany

NEW YORK, 17 lipca. — Julia Wasilewska, lat 30, zamieszkała pnr. 101 St. Marks Place, wychodząc wczoraj wieczorem z apteki przy osmiej ulicy i Pierwszej ave., została napadnięta przez manjaka uzbrojonego w brzytwę, który jej przeciął całą twarz od ucha do ucha po przez nos.

Pani Wasilewska zeznała przed policją, że przy wejściu z apteki zastąpił jej drogę, znany jej mężczyzna nazwiskiem Kochowiec, i zażądał aby opuściła swego męża i uciekała do St. Louis. Pani Wasilewska odmówiła propozycji szaleńca i doznała ciężkich porażeń. Policja po zebraniu bliższych informacji udała się z mężem pani Wasilewskiej do Brooklyna i tam znaleźli nowego „Kubę rozpruwacza” Kochowca, lat 31, z zawodu burzyciela budynków, zamieszkałego pnr. 534 Driggs ave. i aresztowali go pod zarzutem napadu z zamiarem ciężkiego uszkodzenia ciała.

Wasilewska rozpoznała w aresztowanym swego napastnika i niepożądanego wielbiciela.

NIEMCY LEKCEWAŻĄ NAKAZY ALJANTÓW

Rząd niemiecki uznał żądanie Aliantów niegodnym uwagi

BERLIN, 17 lipca. — Kanclerz Marx przedstawił na posiedzeniu rządu żądanie alijackiej Rady ambasadorów w sprawie wyznaczenia dla armii niemieckiej inspektora generalnego, niezależnego od jej obecnego szefa generala von Seeckta i uznał je za niegodne uwagi Aliantów. Stanowisko generała Seeckta, jako szefa armii niemieckiej budzi pewne obawy wśród Aliantów i dlatego Rada ambasadorów zażądała od rządu niemieckiego utworzenia w armii niemieckiej stożka, a czego Niemcy pragną koniecznie uniknąć.

Zignorowanie żądania Aliantów przez rząd niemiecki przywraca na nowo spór alijacki z Niemcami. Niemcy odmownie kontroli Aliantów nad armią niemiecką, co Alianci zastrzegali sobie w warunkach wstępnego traktatu powojennego w armii niemieckiej stwożka, a czego Niemcy pragną koniecznie uniknąć.

POCZĄTEK WYSWOBODZENIA CHIN Z POD OBCEJ KONTROLI

Mocarstwa rezygnują z własnego suwerenictwa na terytoriach chińskich

SZANGAJ, (Chiny), 17 lipca. — Cała sieć cudzoziemskich prawników straciła możliwość zarobkowania w Chinach w następstwie decyzji, jaką powzięły ostatnio mocarstwa, rezygnując z przysługującego im dotąd na mocy specjalnego traktatu prawa utrzymywania własnych sądów w Chinach, dla rozstrzygnięcia wszystkich kwestii spornych, dotyczących cudzoziemców.

Ukończone zostały właśnie w tym tygodniu rokowania, jakie w tej sprawie toczyły się od roku między rządem chińskim a rządami mocarstw. Wyciągnięcie cudzoziemskiego suwerenictwa, nastąpi na całym obszarze Chin.

Fakt ten stanowi najpoważniejszy krok dla drogiego do zupełnego wyzwolenia się Chin z pod obcej kontroli i panowania. Odtąd cudzoziemskie prawodawstwo musi ograniczyć swoją działalność wyłącznie do spraw z zakresu sądów konsularnych.

Chińczycy za utworzeniem nowego trybunału

Chińczycy proponują obecnie, aby na miejsce dotychczasowego sądu mieszanego powstał specjalny okręgowy trybunał szanghajski pod jurysdykcją władz prowincjonalnych, podlegających ratyfikacji centralnego rządu w Pekinie oraz ciała dyplomatycznego.

WŁADYSŁAW MIKIEWICZ O MARSZAŁKU JOZEFIE PIŁSUDSKIM

PARYŻ, 17 lipca. — Od osób stojących bardzo blisko rodziny Mickiewiczów w Paryżu, nadeszły do Warszawy szczegóły o ostatnich chwilach życia Władysława Mickiewicza. W relacji tej podany jest między innymi następujący szczegół:

„Wspaniałe dobro, że Piłsudski rzadki, a nie kto inny. On bowiem pomyślał o wszystkim i o wszystkim, tylko nie o własnym życiu i interesie, czego o jego przeciwnikach nie można powiedzieć”.

Z WYŚCIGÓW KONNYCH W POLSCE



„BORUTA”

Kulminacyjnym punktem obecnego sezonu były niedzielne gonitwy o nagrodę „Derby” i im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Ilustracje nasze przedstawiają dwa konie, które wzięły udział w tej drugiej konkurencji. Są to: Boruta, ogier kasz-

tanowaty ze stajni H. Lubomirskiego i M. Radwana po Oszcepi i Hokecie, oraz Dyletanta, klacz kaszankowa ze stajni „Kozł-Sopotów” po Deale- i Blamstrumfie.

Boruta zajął drugie miejsce — Dyletanta zaś okulała w biegu i nie dokończyła gonitwy.

W KRAJNIE CUDÓW

Sprawa przeniesienia niektórych instytucji do Moskwy do Leningradu była rozstrzygnięta 100 razy... i bezskutecznie.

Rachmistrz „Instytutu Zdrowego Rozsądku” Kufarkin, przyszedł do domu rozmarzony i jęłszy się, zaczął mówić o przeniesieniu „Instytutu Zdrowego Rozsądku” do Moskwy.

— Nie może być! Przecież już siedem lat przenoszę! Kufarkin rozmarzył się. — Cha, cha, cha! — Wielka rzecz, wiedy tylko chcieli przenieść, ale potem się rozmyśliли i teraz już rozstrzygnięli! Komisja zdecydowała.

— To znaczy... zaczęła żona i rozplakała się. — To znaczy — przerwał Kufarkin — cały pokój dla nas obojga. — To chyba nie istnieje... nie, nie, nie! — rozłożył się Kufarkin. — Mówię ci, że istnieje! Tam, w Leningradzie, wszystko się zdarza... Tam nawet... przybrał uroczystą i poważną minę — tam nawet ustepek bez kolejki — i kuchnia! Wieczorem, żona siedząca u sąsiedki, szepiała: — Widział kochana, zsięło się... Nie napróżno w listopadzie widziałam nieświeżego Effel. Sąsiadka słuchająca z zadrżeniem, obliżywała spieczone wargi i kiwała głową. — Jeszczeż też! To nie było, nie, nie! — w jakiś biegł północny, ale do Leningradu! To nie żart! Mówię, że tam przypada jeden pokój na jednego człowieka. — Czego nie pociąg! — westchnęła Kufarkinowa. — Mówię, że na księżycu rozmawiały obywateli mieszkają, a kto ich widział? Żelazka można wszystko. — Mówię też, że ustepek bez kolejki!

Kufarkinowa zrobiła godną minę, decydując się skłamać. — Mój mój mój! — cediła niebiednie przez zęby — „Je-biemy miły pokój, — a przy nim własny ustepek! Bez żadnej kolejki! Sąsiadka klasnęła w ręce. — Kochanie — jęknęła — przecież to jest bałka z tysiąca i jednej nocy! Feerla! Kufarkinowa widziała, jak sąsiadka namyśliła jej zaiste i postanowiła zadzwonić ją swoją uprzejmością.

— Daria Wasiljewna, gołąbko, niech się pani nie krępuje. Zawsze jestem gotowa zaopiarować pani nasze wygodne bez żadnej kolejki! Chwała Bogu nie od dziś się ją znamy! — Dziękuję, dziękuję! Trzeba będzie powiedzieć Mitkonowi, że pokój z zadrżeniem. Mają jeden ustepek na 43 osoby! Sąsiadka przysunęła się — zrobiła słodki wyraz twarzy i szepnęła: — Ot, co, droga moja, jeśli sądzę jest tam takie nadziemskie szczęście, nie zapominajcie o mnie z Grzesiem i dzieckiem — odstąpię swój pokój, a nasz po-

tanowaty ze stajni H. Lubomirskiego i M. Radwana po Oszcepi i Hokecie, oraz Dyletanta, klacz kaszankowa ze stajni „Kozł-Sopotów” po Deale- i Blamstrumfie.

Boruta zajął drugie miejsce — Dyletanta zaś okulała w biegu i nie dokończyła gonitwy.

— Nie może być! Przecież już siedem lat przenoszę! Kufarkin rozmarzył się. — Cha, cha, cha! — Wielka rzecz, wiedy tylko chcieli przenieść, ale potem się rozmyśliли i teraz już rozstrzygnięli! Komisja zdecydowała.

— To znaczy... zaczęła żona i rozplakała się. — To znaczy — przerwał Kufarkin — cały pokój dla nas obojga. — To chyba nie istnieje... nie, nie, nie! — rozłożył się Kufarkin. — Mówię ci, że istnieje! Tam, w Leningradzie, wszystko się zdarza... Tam nawet... przybrał uroczystą i poważną minę — tam nawet ustepek bez kolejki — i kuchnia! Wieczorem, żona siedząca u sąsiedki, szepiała: — Widział kochana, zsięło się... Nie napróżno w listopadzie widziałam nieświeżego Effel. Sąsiadka słuchająca z zadrżeniem, obliżywała spieczone wargi i kiwała głową. — Jeszczeż też! To nie było, nie, nie! — w jakiś biegł północny, ale do Leningradu! To nie żart! Mówię, że tam przypada jeden pokój na jednego człowieka. — Czego nie pociąg! — westchnęła Kufarkinowa. — Mówię, że na księżycu rozmawiały obywateli mieszkają, a kto ich widział? Żelazka można wszystko. — Mówię też, że ustepek bez kolejki!

Kufarkinowa zrobiła godną minę, decydując się skłamać. — Mój mój mój! — cediła niebiednie przez zęby — „Je-biemy miły pokój, — a przy nim własny ustepek! Bez żadnej kolejki! Sąsiadka klasnęła w ręce. — Kochanie — jęknęła — przecież to jest bałka z tysiąca i jednej nocy! Feerla! Kufarkinowa widziała, jak sąsiadka namyśliła jej zaiste i postanowiła zadzwonić ją swoją uprzejmością.

— Daria Wasiljewna, gołąbko, niech się pani nie krępuje. Zawsze jestem gotowa zaopiarować pani nasze wygodne bez żadnej kolejki! Chwała Bogu nie od dziś się ją znamy! — Dziękuję, dziękuję! Trzeba będzie powiedzieć Mitkonowi, że pokój z zadrżeniem. Mają jeden ustepek na 43 osoby! Sąsiadka przysunęła się — zrobiła słodki wyraz twarzy i szepnęła: — Ot, co, droga moja, jeśli sądzę jest tam takie nadziemskie szczęście, nie zapominajcie o mnie z Grzesiem i dzieckiem — odstąpię swój pokój, a nasz po-



Helen Wills przybyła ostatnio do Nowy Jorku na okręcie Majestic, po długim pobycie w Europie, gdzie występowała w licznych zawodach tenisowych. Choćdo pokonała, jej piękna postać Wills nie została w Europie niejedno rozbita serce

— Zono! — jęknął, gubiąc czapkę. Zono! — Wszystko skończono! — Komisja! Nie dokończył i zakał. — Komisja postanowiła, że „Instytut Zdrowego Rozsądku” pozostaje w Moskwie. I znowu słońce wschodzi i zachodzi. Kiedyś, kiedy babka Danilowa już umiała, a Rabinowiczom urodził się czwarte dziecko, które trzeba było kłaść na etazerce, a Mita Fefelowa nocował w budce mechanika kinematograficznego, Kufarkin — przyszedł do domu pijany szczęściem i rozmarzeniem.

— Zono, Zosienku! — wrzasnął ochrypłym głosem, zapominając nawet zdjąć kalosze. Włwał! Nasz zakład przenosi się do Leningradu! Cały zakład! — Zono zbladła.

— Nie może być! Przecież już osiem razy przenosił. — Cha, cha, cha! — Rozmarzył się Kufarkin. Wielka to rzecz, wiedy tylko chcieli przenieść, a potem się rozmyślił, ale teraz to postanowione.

— To znaczy... Zaczęła żona i rozplakała się.

Nazajutrz tłum znajomych już się kłębił na kurytarzu i Rabinowicz, który oczekiwał piętego dziecka, pukał do drzwi Kufarkina w charakterze pełnomocnika i pytał: — No, czy teraz przedko?

Kochani czytelnicy, oszczędzając autora i papieru, racie sobie snuć dalej to opowieść.

Czy przewrócić ją w ten miesiąc, gdzie Kufarkin cieszy się z bliskiej zmiany miejsca pobytu, czy też tam, gdzie się martwi z powodu niedostatecznej skutku transakcji, rozwiązując wasze zawsze będzie trafne.

Ponieważ rok ma 365 dni, a co trzy i pół dnia komisja zmienia decyzje co do przeniesienia „Instytutu Zdrowego Rozsądku”, więc jeśli nie zgadniecie jej dalszej decyzji, to zgadniecie już trzecią.

Zresztą, według najświeższych wiadomości „Instytut Zdrowego Rozsądku” postanowiono ostatnio pozostawić w Moskwie, ponieważ go się... zamyka.

E. Gard.

SARDOU I PARASOL

Po wystawieniu komedii „Gospoda studencka”, która doznała pełnego niepowodzenia w Odeonie w kwietniu 1884 r., Wiktorjan Sardou stracił wiarę w własny talent literacki. Dopiero w sześć lat potem zaryzykował dwie nowe prace „Śnieżyni” i „Pierwsza broń Figara”, które cieszyły się skromnym powodzeniem, a w r. 1861 wystawił nową sztukę „Pan Garnet”, w której widział całą swoją nadzieję.

Wieczorem w dniu, w którym miało się odbyć pierwsze przedstawienie tego utworu, Sardouu nierwście podniecony, nie miał odwagi wejść do teatru i przemierzał wielkimi krokami sąsiednie bulwary, wyczekując na wieść z teatru, które miało mu przynieść jego przyjacieli. Pierwszy akt przeszedł dość obojętnie. Rozpoczął się drugi, ale wiadomości

nie nadchodziły, co podniecało jeszcze więcej zdenerwowanie autora. Naraz nasz bohater zadął, widać jakiegoś pana opuszczającego teatr z parasolem pod pachą. Serce poczęło mu bić z niepokojem. „Widocznie nie ma zamiaru wracać na widowisko — myślał Sardou, skłoniwszy się z nienacką, zaledwie sztuka mu się nie podobala i flaszki jest jak się zdaje nieuniknione”. W desperacji zdołał się jednak na odwagę i zbliżywszy się do nieznajomego, zapytał: — Zatem klapa z „Panem Garnetem”?

— Co za klapa? Dlaczego nie był klapa? Włóknął ciekawie przebieganie, sukces niebawym. — A jednak pan opuszcza teatr.

Ach! to z powodu przekładowego umówionego spotkania. Na to sławny już dziś autor nie mógł powstrzymać wybuchu radości i rzucił się na szyję nieznajomego, który odziedziczył się jego najdroższym przyjacielem.

A niechże licha porwie ten parasol! — wykrzyknął — może się pochwili, że napędził mi nienawistną straszną.

ZAWIADOMIENIA

INFORMACJE

Klub Obywateli Amerykańskich Polskiego Pochodzenia, mieszkający na 87 Avenue A, trzecie piętro, New York City, N. Y. podaje do wiadomości ogółu, że w każdy piątek od godziny ósmej wieczorem udziela informacji w sprawach dotyczących uzyskania obywatelstwa amerykańskiego jako też w sprawach emigracyjnych i doradczych.

Listowne zaopiniowanie powinno być adresowane do L. C. Wagner, 135 W. 10th St., New York City, N. Y. W naszych wypadkach można się też zwracać do prasaka Johna W. Bialskiego 111-115 East 7th Street.

Wiec Komitetu Obywatelskiego

Wiec manifestacji naukowy urząd Komitetu Obywatelskiego z South Brooklyn, w piątek dnia 23-go lipca, o godzinie 7:30 wieczór, w głównym kwatrze demokratycznej na 4-8 Court Square, w Brooklynie. Popularni mówcy wyłożą przemówienia na tematy społeczne i naukowe. Upraszamy członków towarzystwa i klubów jak również i sympatyków organizacji powyższej o masowe przybycie.

Podajemy przy tej okazji do wiadomości wszystkich Polaków, iż Komitet Obywatelski ma swoją siedzibę w Doms Narodowym, na 724 4th Ave., w Brooklynie załatwia całkiem bezpłatnie sprawy związane z otrzymaniem paszportu amerykańskiego w środy i czwartki każdego tygodnia wieczorem o godzinie siódmej lub też w biurze sekretarza na 705 Fifth Ave. Brooklyn.

JAN TYETTER, Sekretarz

Baczność Weterani!

Wszyscy byli weterani wojak polski są proszeni o przysłanie swych adresów pod adres niżej podanego w sprawie zorganizowania klubu weteranów Armii Polskiej. Klub weteranów jest w Greenpoint, South Brooklyn, Williamsburg, Macbeth 1, w okolicy, który nie należy do żadnej organizacji weteranów. Wiec zgłosić do was koleżanów i wyzwać do wspólnej pracy. W. MARCINIAK, 164 Dupont St., Brooklyn, N. Y.

AMERYKA ZAKWITNIE, EUROPA POKRYJE SIĘ LODEM

Amerykanin jest całowiektem zabobornym, co więcej — człowkiem zawistnym! Nie może zapomnieć o tem, że podczas, gdy we Włoszech, w Hiszpanji zielenieją palmy, w Nowym Yorku, leżąca na tej samej szerokości geograficznej „panuje klimat ostry, prawie, że szwecki. Amerykanin twierdzi, że dzieje się z tego krzywdy. Czytelnik otwiera zapewne oczy ze zdziwienia, a jednak jest szczypta prawdy w tych żalach Amerykanina.

Geografowie, ci zresztą wszyscy, którzy trochę tylko na lekcjach geografji uważali w szkole ludowej — wiedzą, o co chodzi. Wiedzą, komu zawdzięczamy nasz klimat o tyle łagodniejszy, o tyle bardziej poudmowny, co w takich samych szerokościach geograficznych w Ameryce północnej czy Azji Wschodniej, dlaczego z Berchtes leżąca w strefie podbiegunowej, mieście najbardziej na północ wysuniętem, jednak kwitnie cywilizacja i życie, o czem mowy niema w Grenlandji, a choćby na Labradorze.

Golfstrom... Prąd zatokowy... oto wytłumaczenie zagadki! Zrodzony pod równikiem u wy-

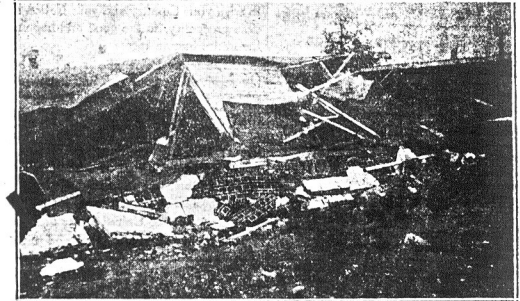
brzeży afrykańskich, przepływa wskroś Oceanu Atlantycki, przepływa morze Karaibskie, uderza o Kube i skrypa z powrotem ku północnemu zachodowi, oclera się o wybrzeża Islandji, o półkole wybrzeża Norwegji i gine gdzieś pod biegunem.

Regulatorami klimatu są wody, jak wiadomo, morza i prądy morskie, ale najbardziej znanym jest prąd zatokowy — Golfstrom, dawca ciepła Europie, dawca ciepła, pięknych zim niecznych dni, łagodnych słońc i ciepłych lat. Potężne masy wód Oceanu Atlantyckiego i Spoko- nego ogrzewają się ogromnie pod równikiem, ogrzana woda, cieplejsza i rzadsza od zimnej, porwana pływem i odpływa pod równik, dając ku biegunom, ogrzewając wszystko, co napotyka po drodze. Dość powiedzić, że Golfstrom płynie potężną ręką szerokości 65 km., głębokości 380 m. z szybkością 30 mil morskich w ciągu dnia, a czasami nawet 5 mil morskich w ciągu godziny. Ciepłota Golfstromu do Chłodzi 40 stopni tak, że np. we Florydzie w ciągu zimy zimują tam samotne Amerykanki i kąpią się w morzu, gdyż różnicy między latem a zimą, niema tam dzięki prądowi wcale!

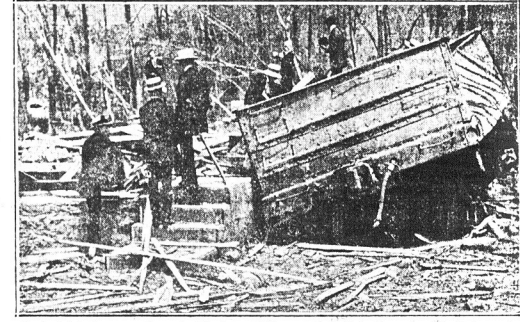
ORYGINALNE ZDJĘCIA Z EKSPLOZJI W DOVER



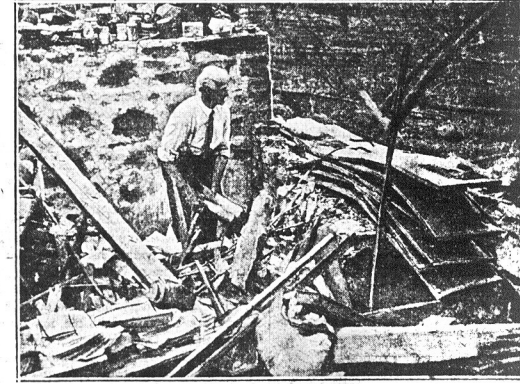
Terytorjum w okolicach miasteczka Dover, N. J. nosi obecnie nazwę „Ajabnego podwórca”. Budynek administracji uwiadozniony powyżej został zburzony, a pod gruzami domu znalezione zwłoki szeregowca Henry D. Mocherta (podobna w prawym rogu).



Zołnierze amerykańscy pilnują przestrzeni nawiedzonej straszną eksplozją. Mają oni rozkaz zabijając szkodliwych kuszających się na wyszkanie nieszczęścia w celach rabunku. Na rycinie widzimy zburzony dom, w którym znalezione zwłoki kobiety.



Z niegdyś kwitającego miasteczka Pictantiny, N. J. pozostały dzisiaj tylko gruz. Mieszkańcy opuścili swoje zrujnowane domostwa, uciekając się do pobliskich miasteczek. Na rycinie widzimy stację kolei żelaznej, zniszczoną dostrzecznie siłą wybuchu.



Setki ofiar wybuchu w okolicach jeziora Denmark zostaly pozabawione dachu nad głową i całego majątku. Na rycinie Theodore Manright grzebie w ruinach swego domu.



Okolice jeziora Denmark były widownią scen, przypominających obrutki z wojny światowej. Na rycinie widzimy rodzinę uciekającą z „pola walki”.

NASZYJNIK KRÓLOWEJ

POWIEŚĆ

ALEKSANDER DUMAS

(Ciąg dalszy)

DAWNY ZNAJOMY

Przenieśmy się teraz do pokoiów w Wersalu, gdzie zostawiliśmy w bardzo przykrym położeniu pana de Charny, nieustraszonego marynarza, który jednak uciekł do przedpokoju, ze strachu, aby nie zemleć w obecności trzech kobiet: królowej, Andrei i pani de la Motte.

Charny czuł, że dłużej nie wytrzyma, dla tego wybiegł; chciał iść dalej, lecz brakło mu sił, zachwiał się i, gdyby go nie pochwycyło, runąłby na ziemię.

Szybko jednak otrząsł się z osłabienia, nie przypuszczając nawet, że królowa go widziała i gotowa była biec z pomocą, gdyby jej nie powstrzymała Andrea, nie tyle przez poznaną niewiedzę, ile przez szaloną zazdrość.

Dobrze się stało, iż królowa usłuchała Andrei, bo za ledwie drzwi się za nią zamknęły, dało się słyszeć wołanie straży:

— Król idzie!

Był to rzeczywiście Ludwik XVI, który wyszedł z apartamentu swoich, udając się na taras zamkowy, aby, przed rozpoczęciem narad z ministrami, obejrzeć powozy do polowania, od niejakiego czasu zaniedbane.

Wszedł do przedpokoju, otoczony świtą, i zatrzymał się, widząc wojskowego, opartego o krawędź okna, i dwóch gwardzistów służbowych, przerzeczonych okrutnie, którzy stali się go do zmyślenia przywrócić.

— Paniel co panu się stało? — zapytał król.

Charny nie był w stanie odpowiedzieć. Król zbliżył się.

— Ten człowiek zemleł! — zawołał.

Na głos króla gwardziści wyprostowali się machinalnie i pucili pana de Charny, który padł z jękiem na podłogę.

Pospieszono z ratunkiem, podniesiono pana de Charny i posadzono na fotelu.

— Wszak to Charny! — zawołał król, po znając młodego oficera.

— Pan de Charny? — zawołali otaczający.

— Tak, to on, siostrzeniec pana de Suffrena.

Słowa te wywarły skutek magiczny.

Charny w jednej chwili został obłany różnymi wodami pachnącymi, jakgdyby go co najmniej dziesięć kobiet otaczało. Przywołano doktora, który zbadał natychmiast chorego.

Król, współczujący wszelkiemu cierpieniu, nie chciał się oddalić.

Doktor rozpiął kamizelkę i koszułę, aby młody człowiek oddychał swobodnie, lecz znał to, czego nie szukał.

— Co widzę, on ranny! — zawołał król z zajęciem i zbliżył się dla zobaczenia.

— Tak, tak — wyszeptał de Charny, próbując się podnieść i wodząc dokola błędnym wzrokiem — dawna rana otworzyła się... Ale to nic... nie...

I uścisnął nieznacznie rękę doktora.

Doktor powinien wszystko zrozumieć; ten jednak nie był doktorem dworakiem, tylko chirurgiem wiejskim z Wersalu. Chciał zatem dodać sobie powagę.

— Rana dawna!... tak się panu podoba mówić; przesiąkła zażadło świeże, krew za czera wona: rana ta nie ma więcej nad dwadzieścia cztery godziny.

Charny, któremu to zaprzeczenie powróciło siły, zerwał się na nogi i rzekł:

— Nie potrzebuję, abym mnie pan uczył, kiedy byłem ranny; mówię raz i powtarzam, że rana jest dawna.

Teraz dopiero spostrzegł i poznał króla. Zapiął kamizelkę zawstydzony, że miał tak dostojnego świadka.

— Al król! — powiedział.

Tak, panie de Charny, to ja jestem, i błogosławieństwo nieba, że przyszedłem tutaj, aby ci pomóc choć trochę.

— Małe drańskie. Najjaśniejszy Panie, stara rana, ot i wszystko.

— Dawna czy świeża — rzekł Ludwik XVI — lecz płynię z niej krew szczerowa, krew walecznego szlachcika...

— Któremu dwie godziny spoczynku powrócą zdrowie — dodał Charny.

Mówiąc to, chciał podnieść się, lecz zastrakło mu siły i padł znów na fotel.

— On jest bardzo cierpiący — rzekł król.

— O! tak, lecz sądzę, że będzie go można ocalić — powiedział doktor dyplomatycznie, widząc już w przyszłości dobrą posadę.

Król był człowiekiem szlachetnym i dobrym. Domyślił się, że Charny ma tajemnicę

i nie pragnął jej poznać. Każdy inny byłby bał doktora, który miał wielką ochotę mówić; Ludwik XVI uważał, że tajemnica należy do właściciela.

— Nie chcę — rzekł — aby pan de Charny wracał do siebie w tym stanie. Niech zostanie w Wersalu, tu go pielęgnować będą. Posłać w tej chwili do pana de Suffrena. Proszę podziękować temu panu za pomoc, jakiej udzielił choremu, (wskazał na doktora) i przywołać mego chirurga domowego, doktora Louisa. Zdaje mi się, że jest obecny w zamku.

Oficer pobięł spełnić rozkazy królewskie, dwóch innych wzięło pana de Charny i przeniosło na koniec galerii do pokoju oficerów gwardii królewskiej.

Wszystko to odbyło się daleko przed, niż rozmowa królowej z panem de Crosne.

Pana de Suffrena wezwano, a doktor Louis przybył zastąpić przychodzącego lekarza.

Znamy już doktora Louisa, jako człowieka szlachetnego i pełnego inteligencji, nie byskotliwiego wprawdzie, lecz użytecznego; pracownika wytrwałego i poświęcającego się dla cierpiących. Jednocześnie z chirurgiem, badał języczkiem chorego, pan de Suffren pochylił się nad siostrzeńcem.

Nie mógł zrozumieć tej nagłej niemocy. Ujął za rękę pana de Charny, wpatrzył się w jego oczy zapadłe i zawołał:

— Dziwne! dziwne! doprawdy! Wiesz, doktorze, że siostrzeniec mój nigdy nie chorował?

— To niczego nie dowodzi, panie admirał — odrzekł doktor.

— Powietrze Wersalu nie musi być zdrowe, powtarzam, patrzyłem na Olivera podczas dziesięcioletniej służby morskiej, a zawsze był zdrowy, silny i jak maszt prosty.

— To z powodu rany — odezwał się jeden z oficerów.

— Jakiej rany? — wykrzyknął admirał — Olivier nigdy w życiu nie był ranny.

— Wybacz, admirał — odrzekł oficer, pokazując koszułę skrwawioną — lecz sądziłem...

— Dobrze, dobrze — przerwał doktor, trzymając za pulę chorego — czy będziemy się spierali o powód choroby? Widzimy co jest, i starajmy się go uzdrowić, jeśli to możemy.

Admirał lubił mowę stanowczą, przyzywał to tego swoich chirurgów okrętowych.

— Czy rana bardzo niebezpieczna? — zapytał, starając się pokrzyknąć.

— Tak, jak zadranie brzytwą podbródka.

— To dobrze. Podziękujcie, panowie, królowi. Oliverze kochany, odwieść się niezdadno.

Olivier podziękował wzrokiem, rad, że nareszcie zostanie sam tylko z doktorem, powierzonym staniom rozumnego człowieka.

Doktor po ułożeniu Olivera w wygodnym łóżku odprawił wszystkich.

Olivier zasnął, dziękując niebu, że w tak ważnych okolicznościach nie zdradził się niczym.

Po śnie spokojnym nastąpiła silna gorączka, po której albo bardzo prędko przychodziło się do zdrowia, albo też następuje śmierć.

Olivier miał głowę nabity zającem z Filipem, sceną z królową, z królem, i tak mu się do wszystkiego pomieszało, tak poplątało w chorym mózgu, że wpadł w malinę i zaczął bredzić.

W kilka godzin wygadywał już głośno wszystko, co miał na sercu; słychać go było nawet w galerii, gdzie warta stała, co zmiarkowawszy, doktor zawołał służącego i kazał mu wziąć Olivera na ręce.

Olivier zaczął bronić się i narzekać.

— Zarzuć mu koldrę na głowę.

— Co z nim robić? — rzekł lokaj.

— Ciężki jest i broni się. Zawołam do pomocy kogo ze straży.

— Czyś zmokła kura, czy co? że się boisz chorego! — zawołał stary lekarz.

— Ależ, panie...

— Jeżeli za ciężki na twoje siły, zatem niezdadny jesteś na służącego dla mnie. Powróćcie do Owernii...

Groźba poskutkowała. Charny krzyczał, wiał się, bredził, wywijał rękoma, a pomimo to Owerniak porwał go, jak piórko, i przenosił, mimo zdziwienia straży przybyłcej.

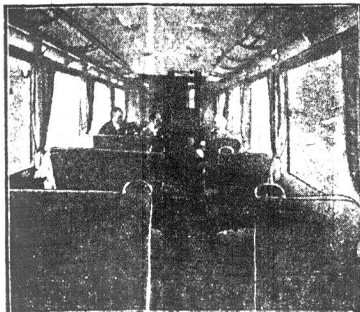
Oficerowie wypytali doktora Louisa.

— Panowie — rzekł on, jak mógł najciszej, dla odwrócenia uwagi od Charny'ego — przecie nie mogę co godzina iść mięk drogi, dla odwiedzenia pacjenta, poleconego mi przez króla, a wasze pokoje są na końcu świata...

(Ciąg dalszy nastąpi)

ILUSTROWANA KRONIKA Z POLSKI

Wagony motorowe zamiast lokomotyw



Jak już donosiliśmy, kolej wilanowska uzyskała w dniach ostatnich trzy wagony motorowe o popędzie benzynowym, które wkrótce uruchomione zostaną na tej linii jako pociąg t. zw. pospieszne.

Nowe wagony, przedstawiały się nader okazale, a dla przeciętnego pasażera kolei wilanowskiej, nie przywykłego do żadnych wygod, urządzeniem swym wewnętrznym trącą nawet luksusem. O czym się łatwo przekonasz na naszej fotografii.

Pomnik papieża w Medjolanie



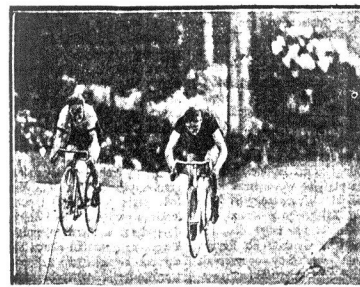
Ostatnio uroczystie odsłonięto pomnik Piusa XI na placu przed domem, w którym się urodził w Medjolan.

SPORT WŚRÓD KOBIET



W parku Sobieskiego rozegrany został mecz koszykówki kobiecych drużyn Makabi i Polonii, zakończony niepospolicim zwycięstwem pierwszej w stosunku 4:3 (2:1).

FINAŁ WALKI O KOLARSKIE MISTRZOSTWO WARSZAWY

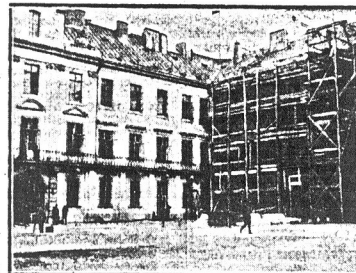


Głównym zawodów kolarskich na Dynasach był bieg o mistrzostwo Warszawy, który wraz z tytułem mistrza wygrał Podgórk, bijąc „gumę” Szamczyka. Obaj kolarze widoczni są na naszej ilustracji.

ROBOTY NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

Odbyło się pod przewodnictwem podsekretarza stanu ministerstwa publicznego Kazimierza Górskiego posiedzenie komisji robót na Zamku Królewskim. Prof. Skłóiewicz zreferował zmianę, jakim ulegają projekty przyznaczenia sal, lub innych pomieszczeń na Zamek podług ogólnego planu robót. W obecnej chwili należy ustalić przeznaczenie tych sal i tych części Zamku, od jakich należy rozpocząć dalsze odnawianie.

Ilustracja nasza przedstawia południowo-zachodni kąt dziedzińca zamkowego i bramę Grodzką od strony podwórza. Jak widać na dawnych krosztychach kamiennych zawieszono ganek ze skromną żelazną balustradą. Skrzydło zachodnie, ozdobione niewidocznie na naszej ilustracji Zygmuntońską wieżą zegarową, zasłania jeszcze rusztowanie, które również niebawem będzie zdjęte.



Południowo-zachodni kąt dziedzińca zamkowego.

Następnie komitet rozpatrzył szkice nowego rozkładu sal zamkowych oraz widoku perspektywicznego całego Zamku po jego odnowieniu z dołnym parkiem oraz wiaduktem nad ulicą Bugaj.

Na dachu maszt, a na nim powiewa sztandar Rzeczypospolitej, świadczący o tem, że rezyduje obecnie na Zamku najwyższy reprezentant Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

NOWE SIEDZIBY DLA BEZDOMNYCH

W dniach ostatnich ukończono została całkowicie budowa kolonii dla bezdomnych w Grochowie przy ul. Podskarbińskiej Nr. 4. Kolonia ta składa się z dwóch domów, drewnianych, cegrowych, lecz zaopatrzonych

den z domów zamieszkały już był od dłuższego czasu, drugi wykończony na początku czerwca, został oddany do użytku dopiero niedawno a znalazło w nim dach nad głową blisko 140 bezdomnych.



Grupa inżynierów i personelu pomocniczego przed kolonią dla bezdomnych.

we wszystkie nowoczesne urządzenia a więc: kanalizację, wodociąg, elektryczne oświetlenie, dalej wanny, wspólne pralnie i t. p., położona jest w pobliżu ul. Grochowskiej i przystanku tramwajowego linii Nr. 24. Jest to fakt, że wstęchniarz radosny, nowy dom bowiem przy czyni się w pewnym stopniu do poprawy opłakanej sytuacji nie szanów marymonckich baraków.

Przed urzędem P. U. P. P-a na ul. Ciepłej



Sytuacja na rynku pracy w stołecznym mieście wprawdzie zmiana. W każdym razie poprawy nie zauważono. Przeciwnie. Według danych P. U. P. P. w okresie od 7 do 12 czerwca włącznie, ogólna liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła 19,020 osób, w tej liczbie pracowników umysłowych 4650. W porówna-

niu z okresem ubiegłym wzrosła więc o 1120, do czego wydatnie przyczynili się trwający strajk ktn.

Siedziba P. U. P. P. przy ul. Ciepłej znajduje się też wciąż w objętości przez tłumy poszukiwanych pracy. Należnawatn porządek utrzymuje policja, jak to widać na naszej ilustracji.

urządzone przez Komitety im. Piłsudskiego

Brooklyn i okolica

JAN TETER, Sekretarz.

Upraszam się Polonję o poparcie i przybycie na tę wycieczkę. Cena biletu od dorosłych za przejazd autobusem \$15.00 a od dzieci od sześciu do dwunastu lat 75c. Odjazd o godzinie 8:30 rano z Sokolni, pn. 190 Grand Street, Brooklyn, N. Y.

Za Komitet Budowy Polskiego Sierocińca,

K. SZYBICKI, Sekr.

Bezpłatna dostawa do każdej części miasta lub na prowincji

[illegible]

CRJ, N. J. (353-a)

ci61, wszystkie ulepszenia, dobra lokalność i sąsiedztwo. Zgłoszenia cały dzień wieczór, 221 East 63th St., Conway.